

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [Fragment utworu „zza barykad” z płyty „Tęskno gra poezję”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś gościnią Kontroli Jakości jest Joanna Longić. Cześć.**

JOANNA LONGIĆ: Cześć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Dziewiętnastego listopada ukazuje się płyta „Tęskno gra poezję”. Tak sobie myślę, że zaawansowana jesień to jest bardzo dobry czas na to, żeby wydać album, na którym pojawia się poezja.**

JOANNA LONGIĆ: Tak myślę, że tak to znaczy jestem też zdania jednocześnie, że każdy moment byłby dobry, ale na pewno nie ma przypadków i tak się złożyło, że płyta wyjdzie jesienią i to, że jest coraz, coraz mniej słońca, i gdzieś to nas zachęca trochę zmusza do tego, żeby więcej siedzieć w domu, grać się. To myślę, że pod kocem w takim skupieniu może raczej w samotności wyobrażam sobie bardziej słuchanie tej płyty na słuchawkach jednak, niż żeby te dźwięki się rozpraszały, ale oczywiście jak kto lubi, jak kto woli, jak najwygodniej można też na świetnych głośnikach odpalić. Zdecydowałam, że CD nie będzie, na streamingach oczywiście najwyższa możliwa jakość jaką się tam dało załadować, winyl będzie w lutym, więc to będzie zimowe słuchanie, jeżeli mamy tutaj miłośników winyli to zapraszam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Będziesz dozować przyjemności.**

JOANNA LONGIĆ: Oj tak.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Polecamy słuchać na słuchawkach, zwłaszcza że na tej płycie znalazły się wiersze, wiersze Zuzanny Ginczanki. Może przypomnijmy, że to poetka tworząca w kręgu skamandrytów. W Tęskno od zawsze był ten pierwiastek poetyckości, ale tym razem wzięłaś na warsztat nie swoje teksty, skąd do Ciebie przyszła ta Ginczanka?**

JOANNA LONGIĆ: Lata temu w gimnazjum pokazała mi ją moja przyjaciółka serdeczna Nina, której nazwiska nie powiem, bo czemu miałabym, ale bardzo jestem Ninie wdzięczna za to. Pokazała mi o centaurach, czyli ten jedyny bardzo skromny tomik, który się ukazał za życia Ginczanki, o którym Ginczanka też wierze, że świat się o nim dowiedział. No i wtedy już pamiętam, że no ale to było lata temu, że zrobiło na mnie to wrażenie, że zainteresowały mnie te wiersze. Teraz jakby finalnie ostatecznie na płycie tylko jeden z tych, albo aż z tych wierszy znalazł się na płycie, to jest „Na

marginesie”, wyjaśnienie „Na marginesie”, a pozostałe wzięłam, znalazłam, poznałam dzięki Izoldzie Kiec, z którą miałam zajęcia z literaturoznawstwa na studiach kulturoznawczych tego drugiego stopnia, czyli magisterskich, co też było już parę lat temu, co prawda nie było tak żebyśmy mimo że na pewno państwo też znają postać, a jeżeli nie, to koniecznie trzeba, to jest największa badaczka i dzięki niej właśnie teraz mamy dostęp, mamy zbiory, mamy wspaniałe biografie i tak dużo możemy wiedzieć o samym życiu Zuzanny Ginczanki. Więc na pewno też i z postacią pani profesor z Poznania Izoldą Kiec warto się zaznajomić i właśnie dzięki temu, że zakupiłam sobie taki zbiór najnowszy, najbardziej zaktualizowany tej poezji, no to miałam spory wybór i czerpałam właściwie ze wszystkich momentów tych początkowych gimnazjalnych dosłownie kiedy Ginczanka miała trzynaście, czternaście lat i zaczynała. Ale myślę, że, że jednak nie słyhać tego, że to były dopiero początki, bo są to wiersze i tak niezwykle dojrzałe. I tak wcale dużo się nie różnią od tych późniejszych nawet już czasy wojny.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zawsze to jest chyba tak, że kiedy bierzemy na warsztat twórczość jakiegoś innego artysty, to wchodzimy w pewną relację z tym artystą. No i tak zastanawiam się wokół czego wasze wspólne myśli i twoje i Ginczanki są zabujane, że tak się odwołam do tekstu. Jak czujesz, na jakich płaszczyznach się odnajdujecie?

JOANNA LONGIĆ: Na pewno dużo jest natury bliskości z naturą, na pewno też bardzo bliskie chociaż, trudno porównywać te sytuacje, ale czytając jej wiersze, czytając o różnych zdradach takim osamotnieniu, które wiadomo, że też może siedzieć tylko w głowie, więc chyba nie chciałabym tutaj moich przyjaciół jakoś teraz obarczać i mówić im, że mnie zostawili, bo wcale tak nie jest, ale te wiersze na pewno też mocno bardzo odczuwałam, myślę że „Zza barykad” jest takim dobrym przykładem, kiedy to jest metafora tego jak ona czuje się oddzielona od tego świata i jakkolwiek by nie chciała i nie krzyczała do tego świata czy też sobie wyobrażam, że do wszystkich wokół, że jestem twoja, jestem twoja, jestem twoja, no to od chwil narodzin tym naskórkim jest oddzielona i to jest coś co na pewno też od lat czuję i tak też postrzegam, że jakkolwiek byśmy nie chcieli, no to to nie jesteśmy z tego świata, jednak każdy jest osobnym bytem stanowiącym o sobie. Oczywiście też warto patrzeć na to co się wokół dzieje i rozmawiać też z ludźmi, nie rozmawiać tylko z samym sobą, nie siedzieć za bardzo w zamknięciu, szczególnie teraz w tych czasach pandemicznych, czy nawet jesiennych, które do tego zachęcają, ale myślę że to też mamy wspólne i raczej właśnie uciekanie do natury niż szukanie gdzieś tej bliskości z ludźmi.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zuzannie Ginczance też było tęskno.

JOANNA LONGIĆ: Tak wspominała o tym wielokrotnie właśnie o tych swoich tęsknotach, najkrwistszych tęsknotach, czy we fragmencie „Woda” z takiego większego, dłuższego bardziej rozbudowanego wiersza „Miłość”. Tam też mówi o tym

żeby „Płynąć szczerych pragnień sterem w niezniszczalność żywych tęsknot” i właściwie to, że przypominałam sobie o jej twórczości właśnie po zakończeniu poprzedniej płyty, czyli jakoś na początku pandemii i zaczęłam szukać więcej, dowiadywać się więcej, ale to to było takie pierwsze ten błysk (ku okupie) czy taki zaczep, zaczepowości wręcz z jej strony, że projekt tęsknot, no to może coś o tęsknotach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jakiś czas temu w tym studiu był pan Andrzej Mastalerz, który powiedział o tym, że bez poezji zginiemy i tak jak powiedziałas o tej zaczepce, to pomyślałam sobie, że tak też jest z poezją, że my potrzebujemy właściwego momentu, żeby konkretny układ słów do nas akurat przemówił, zresztą to jest taka dziedzina literatury, która wymaga ogromnej koncentracji, ogromnego skupienia, tworzenia tych wszystkich receptorów. Jaki ty masz sposób na obcowanie z poezją?

JOANNA LONGIĆ: Czytam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ale to są jakieś specjalne warunki?

JOANNA LONGIĆ: Nie, nie, nie, też jak tak teraz jakbym miała sobie przypomnieć, to myślę, że też myślę, myślę że jednak wszystkie wiersze czytałam w domu w ciszy w moim pokoju tak zwanym pianinkowym nazywam go, które od momentu kiedy się piesio pojawiał, no to on go przejął, bo jest dywan, bo jest cicho też mamy właśnie taką podobną jak tutaj mamy piankę w paru miejscach jest też sporo książek, więc dzięki temu ten pokój jest taki wyciszony nie ma tego echa, więc można przyjemnie sobie i czytać i grać i śpiewać, no i jest też piesek i myślę, że w takich warunkach, to właśnie było jak próbuje sobie przypomnieć.

♪ [Fragment utworu „wyjaśnienie” z płyty „Tęskno gra poezję”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Próbowałam sobie wyobrazić w jaki sposób pracowaliście nad tym albumem razem z muzykami. Czy to było tak, że siadaliście w głębokich fotelach i sobie nawzajem, czytaliście wiersze?

JOANNA LONGIĆ: Nie, bo nagrywamy zawsze w studio Polskiego Radia S2 i tam nie ma takich foteli, dlatego my się śmiejemy i czasami są różne sytuacje typu, nagle się okazuje, że któreś krzesło skrzypi i szybko je zmieniamy, więc ale są wygodne, no już tutaj też nie o to chodzi, żeby jakoś narzekać. Bardzo lubimy to co przede wszystkim świetnie brzmi i dlatego też tam wracamy. Jeżeli chodzi o samą pracę, to wyglądało tak, że to ja sobie pozwoliłam wszystkie te wiersze wybrać, wszystkie je rozpisać dokładnie na instrumenty. No i potem już pokazywałam po prostu, no zazwyczaj mieliśmy jedną próbę przed, bo też nie lubię, jak stawia się tu nuty, człowiek pierwszy

raz w życiu widzi chociaż no też czasami parę razy to zadziało. Tak jak się mówi o jak się pierwszy raz gra w jakąś grę, że to jest też częścią początkującego. To też jest jakaś magia w takim to się nazywa, że czytanie a vista, czyli dosłownie widzi się pierwszy raz i od razu się gra bez żadnego przygotowania. Ale jednak tutaj też tych koncertów wcześniej było sporo w różnych składach co prawda, bo wiadomo, że z harfą, czy kotłami nie da się po prostu podróżować. Nie da się tego zorganizować, ale jeżeli chodzi o smyczki, jeżeli chodzi o flet poprzeczny, czy flet piccolo, w obu zagrała Gabriela Ziniewicz, czy właśnie o fortepian, no to tutaj była możliwość tego żebyśmy już przy paru wcześniejszych okazjach koncertowych, czy prób sobie te utwory wspólnie grali. Niewiele tam zmian zostało wprowadzonych, najwyżej ustalenie takie, gdzie ciszej, gdzie głośniejsze myślę, że największą tutaj wolność dostał kontrabasista, bo obok kilka jego nut takich bardziej improwizowanych się pojawiło i tutaj to wyglądało tak, że dostał ode mnie ten główny rytm taki beat nazwijmy to. I oczywiście informacje, jakie tam harmonie, co się dzieje, żeby nagle gdzieś nie wybiegł w pole, nie zagrał niewłaściwego dźwięku, który się nie zgadza, ale tutaj na przykład w zakończeniu „Ucieczki” to to słysząc. Tutaj miał tę wolność i mógł sobie fruwać wyżej, niżej, coś przedłużyć, więc to by było na tyle z wolności jaką dostali muzycy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: À propos instrumentów, à propos muzyki, ta płyta pokazuje, że Tęskno wywodzi się z muzyki klasycznej, ale też Tęskno odkrywa jakieś nowe obszary. Czy ty czujesz, że się otworzyłaś na jakieś zupełnie nowe rytmy?

JOANNA LONGIĆ: Hmm.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Myślę tutaj o tej perkusji, która się pojawia.

JOANNA LONGIĆ: Aaa tak, tak. Odważyłam się przy tej płycie i to jest właściwie, tak te perkusyjne instrumenty, kotły, werble, talerze i jeszcze dwa różne są bębny basowe takie orkiestrowe, symfoniczne Grankasa się nazywa. Była większa i mniejsza Dewoporo, obu użyliśmy w różnych utworach. I to jest właściwie tak, to jest główna zmiana, jeżeli chodzi o poprzednią płytę, bo już i harfę znamy i flety, a jeszcze flet piccolo malutki. Był z nami długo na koncertach, ale jeszcze nigdy nagrany nie był, więc właściwie poszliśmy i i w górę trochę, bo kotły też mają swoje wysokości, co jest ciekawe i tego też się nauczyłam przy okazji właśnie rozpisywania tej płyty, że oczywiście instrumenty perkusyjne i są takie, które jakby do wszystkiego będą pasowały te brzmienia, bo są trochę takie puste bez określonej wysokości, ale też są te, które już musi się wszystko zgadzać i i te kotły właśnie, które też ustawiliśmy na dokładne wysokości cztery kotły w utworze „Kroki” można wysłuchać ten wokół właśnie zaczyna z tymi kotłami i też wokół z kotłami kończę, a to co się dzieje pomiędzy, to to już trzeba na własne uszy się przekonać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak to pozostawiamy Waszym uszom drodzy słuchacze. Zastanawiam się, czy kiedy zapadła ta decyzja o tym, że to będzie płyta z wierszami Zuzanny Ginczanki, to miałaś jakiś taki już wyklarowany pomysł. Jak chcesz, żeby ten album brzmiał, ja wiem, że tworzenie płyty, to kręta droga i czasami ten cel się trochę rozmywa. Może łatwiej zapytać, odpowiedzieć na pytanie czego na pewno nie chciałaś na tej płycie?

JOANNA LONGIĆ: Nie chciałam na pewno nudy, nie chciałam przewidywalności, myślę, że to się udało też dzięki perkusyjnymi instrumentami, o których wspominałyśmy uzyskać. Myślę, że to największe zaskoczenie dla słuchaczy będzie. Czego jeszcze mogłam jeszcze nie chcieć. No nie chciałam żadnych obcych języków, ale to to co bym miała nagle przetłumaczyć Ginczankę? Chociaż dzisiaj się dowiedziałam, że Ginczanka sama też była tłumaczką w późniejszych latach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja też nie wiedziałam o tym.

JOANNA LONGIĆ: Z ukraińskiego na, dobrze mówię, z polskiego na ukraiński w tą stronę też się dowiedziałam jadąc zresztą tutaj, że była we francuskim przedszkolu, więc ta jej droga do języka polskiego też jest bardzo ciekawa lekko kręta, ale myślę, że tym bardziej warto było zostać po prostu przy jej słowach tutaj nie kombinować. Więc oczywiście cała płyta jest po polsku, chciałam też jak najbardziej zostać przy jej kolejności słów, przy jej jakby długości utworów, to w większości też się udało zachować też kroki znowu przechodzą jako świetny przykład, gdzie tam mam wrażenie, że no tak jakby zostało to podśpiewanie pod muzykę napisane, bo tam jest tyle krótkich słów powtarzalnych, to ale cóż, ale cóż, to nie jest tak, że ja sobie wymyśliłam, że sobie to powtórzę, tylko naprawdę tak było napisane. I to, że bruk tam bodajże jest dzisiaj bruk, bruk, bruk, bruk, bruk połknął ślad, chyba, że cztery razy to jest i to dokładnie też między te kotły i w te rytmy udało się tak pomiędzy wpasować. Więc dla mnie to była ogromna przyjemność i taką miałam łatwość myślę, że dzięki temu właśnie jakie to słowa były wyjściowe. No wiadomo, że też wybrałam i nie udało się wszystkich wierszy rozpisać, więc może to było trochę takie odrobinę nieświadome trochę świadome te wybory właśnie, żeby było jak najbardziej różnorodnie, ale też było tak, że jeżeli czytałam i te melodie już słyszałam i od razu mi się rodził pomysł w głowie, no to się zabierałam za to i tak kończyłam. Nie było ani jednego takiej próby, a to ciekawe o tym też nie myślałam, że wszystkie wiersze, za które się zabrałam, wszystkie zostały dokończone, żaden nie został porzucony.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To może wiesz, materiał na następną płytę.

JOANNA LONGIĆ: Tak.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Poezja, perkusjonalia, kilka nowości, jaki będzie następny krok?

JOANNA LONGIĆ: Poza już tą płytą? Tego nie wiem, kusi mnie, żeby kontynuować poezję, kusi mnie też, żeby zrobić sobie przerwę, tylko wiem, że inaczej te przerwy wyglądają jak się taką przerwę przeżywa właśnie od mojej strony, a inaczej może wyglądać zupełnie na zewnątrz, bo wyobrażam sobie, że, że jeszcze przez chwilę będą informacje o tej płycie, wywiady też pewnie się będą ukazywały nie wszystkie jednego dnia. Więc myślę, że, że jeżeli bym sobie ogłosiła taką przerwę, to byłaby bardziej dla mnie i pewnie by się okazało, żeby potrwała tylko kilka dni i zaraz tak jak było właśnie w sytuacji Ginczanki, że nagle się pojawiła, przypomniała o sobie i zaczęłam utwory rozpisywać, to możliwe, że tak by się wydarzyło podobnie. Też bardzo mi się podoba motyw ścieżek dźwiękowych i pisanie takich większych całości, bo dosłownie przed chwilą, to było w zeszłym miesiącu, no jakoś ta propozycja się pojawiła bardzo nagle i też było bardzo mało czasu na to, ale ja lubię takie sytuacje, że trzeba się szybko zmobilizować i coś zrobić i tutaj też literatura, tylko współczesna, bo to jest „Mała księżniczka” Karoliny Lewestam. No i taką ścieżkę dźwiękową całą rozpisałam z główną piosenką, tutaj już akurat tekst jest mój, chociaż bardzo mocno zainspirowany wprost słowami bohaterki „Małej księżniczki” tytułowej i piosenka w skrócie jest o lataniu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To polecamy też uwadze słuchaczy, jeszcze się nie chowaj, jeszcze zostań trochę ze słuchaczami. Dziewiętnastego listopada ukazuje się płyta „Tęskno gra poezję”, dziś o tym albumie rozmawiałam z Joanną Longić. Bardzo ci dziękuję za nasze spotkanie.

JOANNA LONGIĆ: Dziękuję.

♪ [Fragment utworu „yoyo” z płyty „Tęskno gra poezję”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie